

Temat: Raskolnikow i Sonia w Warszawie.

Nazywam się Rodion Raskolnikow. Z moją ukochaną Sonią postanowiliśmy wrócić do Warszawy. Pięknej stolicy Polski, która zniewalała cudami architektury i kultury. Mamy obecnie 13 maja 2020r. Po przyjeździe na miejsce, zastaję z moją ukochaną kryzys, którego przyczyną jest kwarantanna. Przez wirusa o nazwie COVID-19. Nie tylko Warszawa, ale cały świat pogrążył się w kwarantannie. W stolicy zostały wprowadzone obostrzenia, do których wszyscy bez wyjątku muszą się stosować.

Podczas spaceru na placu zamkowym, zauważyliśmy, że to nie jest ta sama Warszawa co niegdyś. Wszyscy bez wyjątku noszą dziwne maseczki na twarzy, które nie są wygodne. Wszystkie sklepy i zakłady, oprócz sklepów spożywczych, zostały zamknięte. Służby porządkowe jeżdżą i ogłaszają jak ludzie powinni postępować podczas niefortunnej sytuacji jaka panuje. Przechodząc obok innych każdy stara się ciebie ominąć, jakbyś był z góry uznany za zakażonego wirusem. Nasuwa mi się myśl odnośnie obecnej sytuacji. Petersburg był okrutnym i boleśnie ponure miastem. To nie tylko brudne ulice, stare, pozbawione światła kamienice. Nieznośny smród, głód, pijaństwo i chciwość pieniędzy to była tam codzienność. W upalne dni panował tam nieznośny zaduch. Panująca zła atmosfera wpływała na psychikę mieszkańców Petersburga. Można powiedzieć, że Warszawa stała się Petersburgiem, w pewnym sensie. Obecna sytuacja w stolicy nie sprzyja zdrowiu psychicznemu, a nawet fizycznemu ludzi. Ograniczony kontakt, ograniczenie swobodnego poruszania się, w dużym stopniu wpływają niekorzystnie na psychikę obywateli. Przez brak możliwości regularnego poruszania się, spada samopoczucie wraz z zdrowiem fizycznym. Główni rządzący z tego co zauważyłem są żądni władzy i na każdym kroku się sprzecniają i rywalizują. Jestem przytłoczony tą całą sytuacją, ponieważ wracają wspomnienia z mojej okrutnej przeszłości. Jestem bezsilny w obecnej sytuacji, tak samo jak byłem bezradny w czasach, gdy mieszkałem w Petersburgu. Jedyną sobą podtrzymująca mnie na duchu jest Sonia. Sonia uważa że „Rodionie cała obecna kwarantanna jest okropna lecz zauważ również pozytywne strony. Ludzie podczas tej niecodziennej sytuacji są poddani próbie. Jak widzisz wszyscy się wspierają, pomagają sobie, są w stosunku do siebie uczciwi. Gdyby nie to było by o wiele gorzej. Zauważ, że prawdziwa walka z wirusem staje się drobnostką, gdy wszyscy się angażują, a w szczególności lekarze oraz pielęgniarki, którzy walczą na pierwszym froncie. Uważam, że czas próby jakim nas poddano nie jest on czasem okrutnym ani straconym. Jest to zjednoczenie się wszystkich dzięki bojaźni Boskiej, której doświadczamy na codzień.” Moja ukochana Sonia jak zwykle optymistycznie patrzy na życie i zawsze znajdzie odrobinę światła w najgorszej ciemności. Cała ta bardzo trudna sytuacja która objęła cały świat, jest rzeczywistością. Nie jest to sen, z którego można się obudzić. Nie jest to plotka, która okazuje się nieprawdziwa. To brutalna rzeczywistość, z którą musimy się zmierzyć, a konkretnie z niebezpiecznym wirusem, który rozprzestrzenia się w zastraszającym tempie. Zarażając coraz więcej osób, które mogą nawet umrzeć. Wszyscy walczą i nie poddają się, bez walki. Wiele państw zmobilizowało się i współpracują nad szczepionką, która ma powstrzymać wirusa i znieść stan pandemii. Cudowna jest organizacja i szybkość podjętych działań jakie zostały i są wprowadzane dla polepszenia sytuacji.

Wsparcie jakim się obdarzają nawzajem inni, jest czymś cudownym. Mogę to porównać do wparcia jakim mnie obdarzyła Sonia, które nie dość że nie osądziła mnie za moje zbrodnie to pomogła mi wrócić na ścieżkę dobra. To ona była przy mnie gdy traciłem zmysły oraz podczas pobytu w więzieniu, a dokładniej przez 8 lat czekała na mnie i wspierała, żebym został w pełni zmysłów i ich nie postradał. Takim wsparciem jakim mnie obdarzono, obdarzony jest cały świat, który jest gotowy podejmować ryzyko w walce z wirusem. Ja i moja ukochana jesteśmy zdumieni mobilizacją całego świata, który dąży do jednego celu. Dzięki któremu mogą współpracować, działać, śmiać się, dzielić smutkiem i żalem.

